Nr. 259. w Czwartek dnia 5. Listopada 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 2. Listopada. — Parowcem »Niagara« nadeszły wiadomości z Nowego Jorku z dnia 20. Październ. Według nich wyprawa flibustyerska Walkera miał w 2000 ludzi sieść na okręty w Nowym Orleanie i Galvestonie w dniu 1. Listopada i wypłynąć na zdobycie Costa Rica. Niespodziewała się, aby wojska związkowe stawiły im czoło. Parowiec rządowy otrzymał rozkaz wstrzymać tę wypawę. Prezydent Nowéj Granady otrzymał pełnomocnictwo do sprzedania międzymorza Panama.

Berlin, 4. Listopada. — Najj. Pan raczył udzielić ces. rosyjskiemu jenerałowi majorowi Dehn w Tauroggen i ces. rosyjskiemu radzcy stanu Gedeonowi w Moskwie order orła czerwonego 2éj kl., dyrektorowi sądu powiatowego, tajnemu radzcy sprawiedliwości Koenig w Zgorzelicach order orła czerwonego 3éj klasy na pętlicy, ces. ros. radzcom kolegialnym Afrosimowi w Tauroggen i Krusensternowi w Wirballen order orła czerwonego 3 kl.; tudzież kr. hanowerskiemu majorowi Cordemannowi w jeneralnym sztabie i kr. hanowerskiemu kapitanowi Hesse w adjutanturze order orła czerwonego 4éj kl. z mieczami, a zamianować dotychczasowego radzcę rejencyjnego Perbandta w Wrocławiu nadradzcą rejencyjnym i dyrektorem wydziału rejencyjnego.

Poczdam, 3. Listop. — Staatsanzeiger donosi: Najj. Pan przechadzał się w towarzystwie Najj. Pani przez pół godziny po tarasie w Sanssouci.

Berlin, 2. Listop. — Pod przewodnictwem szefa w ministerstwie spraw rólniczych odbywały się narady względem zabezpieczenia posiadłości włościańskich przeciw dzieleniu ich na cząstki. Nie ograniczono się atoli na ten przedmiot, ale zwrócono także uwagę na drugi przedmiot niemniéj niebezpieczny, tj. na przyłączanie podobnych włościańskich gospodarstw do dóbr rycerskich. Z tego powodu, jak powiada Börsen und Handl. Zeit. wydało ministerstwo spraw rólniczych okólnik do wszystkich rejencyj, aby za pośrednictwem landratur i władz wiejskich jak najrychléj spisano własności włościańskie wszelkiego rodzaju, które przestały stanowić odrębne włościańskie gospodarstwa i to od 1. Stycznia 1852. do 1. Stycznia 1857 r. W spisach tych ma być zanotowane, w którym roku nabycie przez dwory tych posiadłości włościańskich nastąpiło.

Najświeższe wiadomości. — Frankfurter Post Zeitung pisze: zwracamy uwagę na błąd jeden popełniany w zapatrywaniu się na sprawę holsztyńską, jakoby tę sprawę dopiero teraz przed bundestag wprowadzono, gdy tymczasem Austrya i Prusy jako pełnomocnicy związku od 1851 traktowali z Danią o tę sprawę, przeto też ona nigdy nie przestała być sprawą związku rzeszy niemieckiéj. Jeżeli inne mocarstwa zagraniczne życzą sobie, ażeby sprawa ta nie była wniesioną przed bundestag, to tylko może znaczyć, iż mają nadzieję, że układy toczące się, przyjdą do skutku, ponieważ oba wielkie mocarstwa niemieckie same przez się mają wielką powagę i że Dania im się zobowiązała zadość uczynić. Gdy atoli nastąpiło przedłożenie sprawy przed bundestag, widać, że usiłowania pod względem słusznego załatwienia téj sprawy nie odniosły skutku, że więc potrzeba chwycić się innych środków, aby wyjednać prawu związkowemu powagę i skutek. Życzenie więc wynurzone, aby się tą sprwą bundestag zajął, znaczy, że teraz pójdzie sprawa z większą energią, ponieważ układy okazały się nadaremne. Czyli bundestag wyda wyrok, który należy poprzeć exekucyą, to dopiero czas wykryje. Elberfeldzka gazeta atoli ostrzega, aby się nie oddawano przesadzonéj nadziei i sądzi, że bundestag okaże względność królowi duńskiemu, gdy tenże postanowił przez nowe wybory odwołać się do kraju. Po uznaniu zupełnem prawa formalnego i po wyczerpaniu wszystkich środków prawnych może bundestag dopiero wyrokować i przystąpić do exekucyi, jeżeli nie chce wciągać do mieszania się do téj sprawy zagranicy.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 31. Paźdz. — Najj. Pan, w skutku przedstawienia ks. namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolił przebywającym za granicą wychodzcom polskim: Stanisławowi Trepka, Aleksandrowi Kozłowskiemu, Leopoldowi Karabanowicz. Felicyanowi Kozłowskiemu, Mikołajowi Hilaremu 2ch imion Racinowskiemu, Jerzemn Zaborowskiemu, Tomaszowi Żyzniewskiemu; Stefanowi Śmigielskiemu, Edmundowi Janowi Stefanowi 3ch imion Kowalskiemu, Alexandrowi Ferencowicz, Józefowi Wojciechowskiemu, Józefowi Lipskiemu, Hieronimowi Ostrowskiemu, Stanisławowi Augustowi 2ch imion Czerejskiemu, Janowi Merkiel, Hieronimowi Bezart, Stanisłanowi Gnatowskiemu, Mikołajowi Kamińskiemu, Antoniemu Waskiewicz, Władysławowi Albertowi 2ch imion Witkowskiemu, Ludwikowi Piechowskiemu, Stefanowi Mażewskiemu, Emilowi Falęckiemu, Wiktorowi Slaskiemu, Karolowi Dobrzyńskiemu, Jacentemu Pierogowicz, Józefowi Latoszkiewicz, Janowi Lewickiemu, Wincentomu Dominikowi 2ch imion Pieńkowskiemu, Janowi Grabowieckiemu, Tadeuszowi Czajkowskiemu, Rafałowi Przemysławowi 2ch imion Koryckiemu, Sewerynowi Jaruuszkiewicz, Adolfowi Rochelewskiemu, Janowi Dolińskiemu vel Dulskiemu, Ignacemu Rodziszewskiemu i Józefowi Rutkowskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z d. 27. Maja 1856.

Rosya.

Petersburg. 20. Października. — Ogłoszenie urzędowe. Czytamy w Journ. de St. Petersbourg:

Od czasu przywrócenia pokoju mogły się wyrodzić niejakie wątpliwości we względzie żeglugi i handlu cudzoziemskich narodów na Czarnem morzu. Dla zniesienia wszelkiéj co do tego wątpliwości, rząd cesarski uznaje potrzebnem podać do wiadomości powszechnéj, a szczególniéj do wiadomości handlarzy cudzoziemskich, co następuje;

Jak to traktat paryzki uroczyście obwieścił, wody i porty morza Czarnego są otwarte dla okrętów kupieckich wszystkich narodów. Wolny od wszelkiego ścieśnienia, handel w portach i wodach morza Czarnego podległy jest jedynie przepisom tyczącym się zdrowia, cła i policyi, urządzonym w duchu przyjaznym rozwojowi stosunków handlowych.

Takie są wyraźne postanowienia traktatu paryzkiego. Rząd cesarskorosyjski, w tem co się jego dotyczy, ma zamiar najściśléj je zachować.

Ale zastósowanie urządzeń zdrowia, ceł i policyi, jakkolwiek łagodnych, wymaga środków nadzoru; zaś na azyatyckiem wybrzeżu morza Czarnego, środki te są bardziéj jeszcze koniecznemi, ze względu na stan wewnętrzny prowiocyi Kaukazkich.

Zakłady kwarantannowe i celne istnieją w Anapie, Suchum-Kale i Redut-Kale. Te przeto trzy punkta są nateraz jedynemi, otwartemi dla okrętów cudzoziemskich. Jeżeli w czasie późniejszym okoliczności pozwolą zaprowadzić władze celne i kwarantannowe w innych miejscowościach pomienionego wybrzeża, i przypuścić do nich, okręty obcych narodów, będzie o tem podano do wiadomości handlu powszechnego. Tymczasem zaś, zawijanie do portów, zatok i przystanii wybrzeża azyatyckiego, prócz do Anapy, Suchum-Kale i Redut-Kale, pozostaje dla obcych statków i okrętów wzbronionem.

Dla udowodnienia prawności swego przeznaczenia, okręty zagraniczne będą obowiązane podawać swe pasporta (papiers de bord) pod rozpatrzenie agentów konsularnych rosyjskich.

Rząd cesarski nie myśli w żaden sposób ścieśniać lub utrudniać rozwój stosunków handlowych, godziwych i porządnych. Właściwie tylko w interesie zdrowia swych wybrzeży, więcéj jeszcze niż w interesie skarbu, oraz w interesie porządku publicznego, który sprzyja zarówno sprawom handlowym tak cudzoziemców jak i samych krajowców, rząd cesarski będzie czuwał, ku czemu ma też prawo, nad utrzymaniem powyżéj wymienionych ograniczeń. Wszelkie przeto usiłowania handlarzy cudzoziamskich zawiązania stosunków z wybrzeżem po za obrębami Anapy, Suchum-Kale i Redut-Kale wywoła ze strony władz rosyjskich środki hamujące, postanowione przeciw kontrabandzie i przekroczeniom ustaw kwarantannowych. Ci co się na to narażą, sami sobie będą musieli przypisać skutki swego postępowania.

Ogłoszona została zawarta w Berlinie 8. Sierpnia r. b. a najwyżéj przez JCMość ratyfikowana w Peterhofie 9. Sierpnia r. b. konwencya Kartelu, zawarta na lat 12. między najjaśniejszemi cesarzem wszech Rosyi i królem pruskim, o wzajemnem wydawaniu dezerterów i zbiegów. Konwencya ta, któréj wykonanie zaczyna się we cztery tygodnie po wymianie ratyfikacyi, stosuje się: *a)* do wszystkich tych, którzy zbiegną z armii stron obu, oraz do wszystkich rzeczy i rynsztunków wojennych, które z sobą zabiorą, jako koni, rzędów i chomont, broni i ubioru; oraz do tych, którzy otrzymali urlop z warunkiem stawienia się na pierwsze wezwanie, dla wrócenia do służby czynnéj, i którzy przeto należą do rezerwy; *b)* do wszystkich tych, którzy, według praw kraju, który opuścili z zamiarem lub bez zamiaru powrotu, ulegają służbie wojskowéj, chociażby termin takowéj dla nich jeszcze nie nastąpił; *c)* do tych, którzy popełniwszy przestępstwo lub przekroczenie w jednem z dwóch państw, zbiegli na ziemie drugiego, w celu uchylenia się od poszukiwań władzy i uniknienia kary, na którą zasłużyli.

— Do zarządzenia rzymsko-katolickiemi kościołami i duchowieństwem na Kaukazie i za Kaukazem, wyznaczony został prałat kapituły Tiraspolskiéj Orłowski. Mianowany został na godność infułata Ołyckiego, officiał Łucko-Zytomirskiego konsystorza, prałat Stanisław Łowecki. Zatwierdzeni zostali na posadach asesorów rzymsko-katolickiego duchownego kolegium, wybrani z dy-

ecezyi Mohylewskiéj, prałat Kossowski; Wileńskiéj, kanonik Krasiński; Telszewskiéj, kanonik Dobszewicz; Mińskiéj, prałat Moszczyński; Łucko-Żytomirskiéj, prałat Litwinowicz; Kamienieckiéj, prałat Rokicki. Mianowany został inspektorem Tiraspolskiego duchownego seminaryum, kanonik Antoni Ragonc, nauczyciel tegoż seminaryum.

— Radzca stanu Zotow, z powodu złożenia dzieła, »Trzydziesto-lecie Europy za panowania cesarza Mikołaja I.«, oprócz nagród otrzymanych od członków uajdostojniejszéj rudziny cesarskiéj, zaszczycony został następującym reskryptem Jéj C. W. Wielkiéj księżny Maryi Pawłówny:

»Rafale synu Michała! Otrzymałam pismo wasze z 22. Kwietnia r. b.; przy którem załączyliście exemplarz dzieła waszego pod tytułem: »Trzydziesto-lecie panowania cestarza I.« — Miło mi jest oświadczyć wam w wdzięczność Mą za nadesłanie tego dzieła, kjóre czytać będę ze szczególną uwagą na pamiątkę wielkich czynów najukochańszego brata Mego, którego Ja i cała Rosya tak wcześnie straciliśmy.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku, z jakim pozostaje dla was życzliwa.

Wejmar, 16. Września 1857. Marya.«

Francya.

Paryż, 31. Paźdz. — Dziś odbył się pogrzeb Cavaignaca przy niezmiernym natłoku ludzi. Rząd zaniechał pierwotną swą myśl wzbronienia ludności towarzyszenia orszakowi. Znamietości republikańskiéj i partyi orleańskiéj wystąpiły oddać ostatnią pamięć zwłokom męża, który w czasie swym nie małą im wyświadczył przysługę. Zewsząd słychać głosy sprawiedliwości odzywającéj się na korzyść cherakteru zmarłego jenerała. Mąż, mówią tu wszyscy prawie, który z taką spokojnością od steru zeszedł do życia prywatnego, mając tak wielką moc i władzę w Francyi, ma prawo żądać po śmierci swéj i od swego nieprzyjaciela szczerego ws półczucia iwestchnienia nieubarwionego. Śmierć męża tego zadała niewątpliwie cios stronnictwu umiarkowano-republikańskiemu. Niedostaje im teraz męża, około którego mogli gromadzić mieszczaństwo republikańskie, któremu służył za sztandar. Nazwisko Cavaignaca nieprzebrzimało jeszcze u wojska, miało ono doń miły oddźwięk.

(Z kor. Cz.) Cesarstwo w Compiegne upolowali wczoraj jelenia. W Paryżu jeszcze pustki, a ci, których nie zajmują ani Indye, ani Rumunia, wiele mówią o skandalu obudzonym przez proces kolmarski (Haut Rhin).

Oto o co rzecz idzie. W czasie ostatnich wyborów p. Jules Migeon przekreskował 7000 głosami rządowego kandydata do izby prawodawczéj (corps législatif). Teraz cesarski prokurator wytoczył sprawę przed trybunał Police correctionnelle dowodząc, że J. Migeon nie może zasiadać w téj izbie dla rozmaitych przyczyn, jako to: że był obranym w skutek nielegalnych intryg i paszkwilów głoszonych i mówionych na rząd i jego ajentów; że, aby zaskarbić sobie wota, straszył i łudził wotujących, jednym obiecując miejsca rządowe, innym grożąc odebraniem posady etc., że nosił krzyż legii honorowéj i inne, nie mając prawa do tego; że grubijańsko się obszedł z merem i żandarmami. Ale co jeszcze dziwniéj, to, że prokurator cesarski dowodząc p. Migeon, że jest złym mężem i nie czułym synem, zarzuca, że przegrał na giełdzie znaczne pieniądze! W sprawie téj świadczą pro i contra księża, odstawni oficerowie, gospodarze majątków i wieśniacy. Sprawa już oddalona pod decyzyą trybunału. Wszystkich oczy zwrócone na wyrok.

Nie chcemy tu roztrząsać, czy istotnie p. Migeon winien albo nie. Oburzenie públiczności paryskiéj idzie ztąd, że prokurator cesarski oskarza pana Migeon o to, co rząd cesarski i jego zwolennicy sami robią i robili co dzień. Ileż to nagłych zbogaceń się na giełdzie liczą stronnicy obecnego stanu Francyi! Z tą chyba różnicą, że *quod licet Jovi non licet bovi*. Nie wiadomo, na czem to się wszystko skończy, lecz nawet przyjaciele Bonapartych przyznają, iż proces ten zagajony arcyniezręcznie, pokazuje rząd w bardzo niekorzystnem świetle. Jest to wyraźna zemsta 7000 głosów danych przeciw woli rządu. Nieprzyjaciele cieszą się.

Jeszcze nowina, o któréj może już słyszeliście. Córka nieodżałowanéj pamięci Mickiewicza, panienka 21letnia, idzie za mąż za syna poety A. Góreckiego. Najpoetyczniejsza strona tego zdarzenia jest to, że panu młodemu na imie Tadeusz, i że mówią, iż ojciec Antoni, przyprowadziwszy syna do przyszłéj swojej synowy, rzekł jéj: jeżeli pani znajdzie w nim choć jednę z tych pięknych rzeczy, któreś czytała w Panu Tadeuszu, to dzięki Bogu, bo mój Tadeusz znalazł już Zosię i czeka na jéj zezwolenie! Ślub odbędzie się podobno że w tym miesiącu. To także jest do zauważnienia, iż dla pełności obrazu jest tu i ciocia, lecz niepodobna do Telimeny.

Druga nowostka. Ze śmiercią akademika Quatremére, otwarła się w tutejszéj szkole języków wschodnich, katedra na język perski. Na czele kandydatów: poseł perski rekomendujee A. Chodźkę, minister Walewski Kazimierskiego, a ks. Napoleon p. Schefera. Są jeszcze inni. Minister oświecenia dotąd jeszcze nie zdecydowal się, trudno mu odmówić, trudno zgadnąć, który z kandydatów lepszy, gdyż prawa egzystujące dla téj szkoły, nic nie mówią o egzaminie profesorów. Najpewniéj więc, że wola bratanka JCMci przeważy i Schefer będzie mianowanym. Mówią nawet, że p. Kazimirski cofnął swoją kandydaturę. W niedostatku ważniejszych wypadków, i to jest coś nakształt wypadku,

Zapomniałem powiedzieć, że narzeczony panny Maryi Mickiewiczównéj, t. j. Tadeusz Górecki, jest nadwornym malarzem księżnéj Leuchtenbergskiéj. Młoda para zapewne po ślubie wyjedzie do Petersburga.

Anglia.

Londyn, 31. Paźdz. — Gazety angielskie przepełnione są mowami, jakie rozmaici członkowie parlamentu w rozmaitych zgromadzeniach miewają o Indyach. Dowodzą w nich mniéj więcéj tego, że Indyanie nie mieli prawa podnoszenia broni przeciw Anglii i dopuszczania się okrucieństw, jakie popełnili, że dzierzenie Indyj przez Anglików jest dobrodziejstwem dla ludzkości wyświadczoném, że panowanie błogie Anglii w Indyach przynosi narodowi temu owoce cywilizacyi, że, gdyby panowanie angielskie ustało w tych krajach, powstałaby na nowo anarchia, nieład, morderstwo itd. Zadaniem Anglii, prawią w tych mowach, jest oddalić od kraju tego powrót okrócieństw, i dla tego byłoby największem nieszczęściem, gdyby Anglia szczęsne swe rządy nad krajem tym nie chciała już więcéj rozprzestrzeniać. Wszelkich sposobów dołożyć należy, aby z rąk swych nie wypuszczać lejców rządu nad tym krajem.

Włochy.

Turyn, 29. Października. — Rzeki Tonaro i Barmido w tegorocznych wylewach dosięgły niesłychanéj wysokości. W Borgomanero wylała rzeka Agagna po drogach i placach w Borgo du San Pantaleo, utorowała sobie tor rzeka Uzzono po głównych ulicach i w kilku sekundach zalała woda domy i kramy wyżéj niż 2 metry. — Jak z Pawii donoszą tego roku wyżéj o 3 cale się wrzęła, niż w roku 1705.

Azya.

Z Paryża pod d. 28. Października piszą: Wiadomości z Indyi na drodze zwyczajnéj nadeszły tu dziś. Podają one niektóre szczegóły o wzięciu Delhi: Jenerał Wilson otrzymał 9. Września artyleryą oblężniczą. Do téj pory roboty postępowały z wielką troskliwością, o 450 stóp przybliżono się do miejsca. Postanowiono natychmiast utworzenie trzech bateryi; jednę (7-działową) przeciw bastyonowi Mora, drugą (6-działową) przeciw bastyonowi bramy Kaszmirskiéj a 3cią przeciw bastyonowi bramy Lahorskiéj. Baterye skończono 13. wieczór. D. 10. i 11. uczynili powstańcy kilka wycieczek, ale odparci zostali ze stratą. Dnia 14. z rana rozpoczęto ogień, trwający przez cały dzień i noc. D. 16. wystrzelono dwa wyłomy, jeden w bastyonie mera, drugi w bastyonie Lahory. Postanowiono 17. przypuścić szturm. Nadedniem wzięto bastyon Mora. Ledwo tam przybyto, gdy rokoszanie się cofnęli, i prochownią w powietrze wysadzono. Wielką ilość żołnierzy i ofiarów zabito i raniono, i gdy się obawiano, aby nie były podłożone inne miny, wydał jenerał rozkaz do cofnięcia się. Drugiego dnia rozpoczęto znowu ogień na bastyon bramy Kabula, a 20. churmem uderzono na miasto, co się też całkiem udało. Przed napadem tym ogólnym wydał jenerał Wilson proklamacyą, w któréj rozkazał żadnemu uzbrojonemu rokoszanowi nieprzebaczać, kobiet, dzieci i bezbronnych mężczyzn atoli nie zabijać. Między oficerami przy szturmie ranionemi znajdują się jen. Nichalson, pułkownik Campbell i major Reed. O losie króla Delhi rozmaite obiegają wieści. Podług jednych znajduje się on w pochodzie z wojskiem swojém ku królestwu Audh, wedle innych wpadł w bliskości Delhi w ręce Anglików. Opuścił on kilka dni przed szturmem Delhi. Syny, żony i córki i cały jego dwór, jako i wielka część powstańców towarzyszyli mu w ucieczce. Cofnięcie się króla z Delhi i części powstańców zbałamuciło obronę. Gdyby dobrze dowodzono powstańcami, mogłyby rzeczy inny były wziąć obrót. Anglicy okazali wiele odwagi i męztwo.

— Wiadomości z okolic Patny i Allahabad są nader niepokojącéj treści. Cała ta okolica powstała. 52 i 50 pułk, które, jak wiadomo, wzięły się do broni, wyszły ku Dinapur, aby połączyć się z tamtejszemi powstańcami. Dowodzi niemi Kuer-Singli, dawniejszy komisarz. 52 pułk naprzód powstał, wysłano przeciw niemu 50 pułk, który się atoli z 52 połączył i wspólnie zdziałał przeciw Anglikom. Posiłki ciągnące Anglikom na pomoc z Kazymiru, odparte zostały od powstańców i nie mogły się połączyć z wojskiem angielskiem.

— Listy prywatne z Kalkutty donoszą, iż w mieście tem ciągle panuje rozjątrzenie. Mówiono o wielkim spisku, którego celem było zamordowanie wszelkich Europejczyków. Kilku urzędników, krajowców, którzy starali się podżegać wojsko, przyaresztowano. Ludność Kalkutty odzywała się ciągle nieprzyjaźnie przeciw rządowi indyjskiemu. Lorda Canninga powszechnie ganiono. Zarzucano mu, że jest ślepem narzędziem kompanii. Uważano, że było wcale niepolitycznym rozkaz, nie zabijania zaraz powstańców, których z bronią w ręku schwytano, łagodność bowiem tę uważają za słabość.

— Z korespondencyi zamieszczonéj w Prasie francuskiéj z Kalkuty z dnia 24. Września czytamy co następuje: Ufność w rządy lorda Canninga upada coraz bardziéj i cały świat zgadza się na to, że należy go odwołać. Najzaciętsi jego nieprzyjaciele mieszczą się właśnie w liczbie osób umiarkowanych, przypatrujących się całemu położeniu rzeczy spokojnie, nie pragnących jak niektórzy szaleńcy, zniszczenia Hindostanu. Zarzucają gubernatorowi jeneralnemu, że nic nie przewidział, i że pozwolił krzewić się złemu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 4. Listopada. — Wczorajszéj nocy znów zaalarmowali stróże nocni, że w mieście się pali. Dziś dowiadujemy się, że na Ostrówku pod nr. 5. zapaliła się na górze słoma, na któréj były jabłka rozłożone. Jakim sposobem zajęła się ta słoma, trudno było dociec, dla tego wytoczono śledztwo. Zanim przecie sikawki nadeszły, już ogień ugaszono.

Babimost, 2. Listopada. — Gazeta niemiecka poznańska pisze z tego miasta: od wielu lat było zwyczajem, że obywatele tutejsi za kartkami odbieranemi od magistratu, zbierali słańsko w kamelaryjnym boru. Tak było do r. 1839., w którym ułożono statut miejski, w którym władza miejska uznała prawo obywateli do słańska i bór za własność miejską. Królewska rejencya niepotwierdziła tego statutu, uważając bór za własność kamelaryjną, i to z tego powodu, aby przy nastąpić mającéj separacyi niezachodziły trudności. równie poleciła wypuszczenie ze statutu prawo paszenia bydła w boru kamelaryjnym. Mimo to, magistrat wydawał kartki w pewnych dniach na zbieranie słańska, ponieważ miejskie grunta potrzebowały go na mierzwę, a obywatele nie byli dość zamożni do zakupienia w miejsce słańska i iglic, słomy itd. Rozdzielanie tego słańska z czasem było nierówne, kto był silniejszy więcéj zabierał a szczególniéj posiadający grunta. Za wprowadzeniem nowéj ordynacyi miejskiéj starano się na wniosek jednéj części reprezentantów miasta prawo do słańska do nowego wciągnąć statutu, ale król. rejencya znów na to niepozwoliła, i wydała rozporządzenie, aby bór za własność kamelaryjną uznano i wysłała tym końcem znawcę, delegowanego z swego ramienia do Babimostu, który ustanowił porządek, w jakim ma słańsko być zbierane, jeżeli na tem nie ma bór ucierpieć, Często zanoszono do magistratu petycye, aby rozdział z tego słańska równy następował pomiędzy obywateli, ponieważ dotąd korzystali tylko z niego obywatele rólni, gdy przez sprzedaż tego słańska, cała gmina na tem zyskiwała. Władza miejska przychyliła się tem chętniéj do tych próśb, ile że to się zgadzało z przepisem król. rejencyi. Przez dwa lata wydzierzawiano słańsko obradami wyznaczonemi na każdy rok. Kasa kamelaryjna tem zyskiwała, a więc następnie każdy obywatel, ponieważ gdyby dochód ten do kasy miejskiéj niewpływał, niebyłoby funduszu na opędzenie potrzeb miejskich zupełnego, a więc niedobór musiałby być pokryty rozpisaniem dodatku podatkowego. Nie podobało się to wielu obywatelom, którzy pragnęli po dawnemu słańsko z boru

zabierać. Udali się przeto z prośbą do kr. rejencyi, ale odebrali odmowną odpowiedź. Niezadowolenie wzrastało i naradzano się nieraz nad sposobem dostania słańska wbrew przepisowi rejencyjnemu. W zeszłym tygodniu zebrali się też na naradę do jednego domu gościnnego i jak przy innych sposobnościach redzili, jak sobie pomoc, o czem dowiedziawszy się władza, ostrzegła przez publiczne wywołanie, że podobnego rodzaju zgromadzenia są zakazane, a więc w razie powtórzenia się ich, nastąpi kara. Wbrew temu przywódzcy zgromadzeń przybyli do biura magistrackiego i oświadczyli, że na dniu 29. p. m. jako dniu na wydzierzawienie słańska wyznaczonym, pójdą do boru i słańsko zabiorą. Burmistrz jak mógł, ostrzegał, aby się tego bezprawia niedopuszczali. Widząc magistrat na co się zanosi, prosił landratury o nadesłanie pomocy policyjnéj w dniu na wydzierzawienie słańska wyznaczonym. Przybyło też nazajutrz 4 żandarmów, ale niespokojni już przez całą noc gospodarowali w kamelaryjnym boru, zabierali słańsko, drzewo psuli i kłótnie wszczynali z dozorcami boru i reprezentantami miasta. Magistrat widząc wzburzone umysły, niepoczytał za rzecz stósowną użyć pomocy żandarmów, boby się nieobyło bez rozlewu krwi. Władze ograniczyły się przeto na spisaniu nazwisk obywateli, którzy nieusłuchali wezwania do opuszczenia boru. Spis ten osób oddano sądowi do dalszego postępowania. Będzie to sprawa bardzo obszerna, bo zaskarzonych przeszło jest 200 osób i to o stawianie oporu przeciw rozporządzeniom władzy.

Rozmaite wiadomości.

— Piszą nam z Podola galicyjskiego: Dnia 8. Październ. mieliśmy w naszych stronach, téj jesieni pierwsze na większy rozmiar polowanie, tak zwane *par force*, z biglami angielskiemi. Ten od kilku lat ulubiony rodzaj polowania, a raczéj łowów, właściwiéj mówiąc, nazwaćby można mieszanym, albowiem składa się z polowania w kniei i z polowania z chartami; z pierwszego bowiem biorą się ogary na pole, a z drugiego dojeżdżaczów, przyczem zręczność i szykowność jeźdźców, a oraz rączość i wytrwałość, słowem dzielność biegunów pod doświadczenie poddaje się. — Dnia 9. b. m. zaledwie myśliwi wyruszyli w pole, natychmiast albiońskie ogary zwietrzyły, a po chwili pomknął i kot (zając), a nie minęło 13 minut, już go doszły i wzięły. Drugi zaś, zając po pomknięciu w 15 minut, już był w rękach myśliwych, jednak tylko pięciu jeźdźców, a mianowicie: hr. Włodzimierz Baworowski, Włodzimierz Cielecki, hr. Adam Golejewski, Edward Raciborski i p. Erazm Wolański przesadziwszy dość szeroką rzeczkę i pięć rowów, byli obecni przy halali. Ponieważ 12. b. m. było bardzo wietrzno, wzięły psy jednego tylko zająca, za drugim zaś, który się prawie współcześnie pomknął, puścił się sam p. Włodzimierz Cielecki na »Kalifornii,« klaczy pół-krwi angielskiéj, a po 15tu minutach przywiózł zająca z podziwieniem wszystkich. Dnia 13. b. m. po pięciu godzinach polowania z różnem powodzeniem, w chwili gdy już wracano, pomyka się zając, a zanim puszcza się p. Erazm Wolański, na znanym »Birbancie« i dojeżdżacz na czteroletnim koniu, a w 10 minutach zgoniono i wzięto zająca bez psów; przez cały czas ścigania, zaledwie raz na kilka kroków (sekund) wysunął się zając naprzód koni. Te nieznane dotąd u nas dziwa łowieckie, przekonały naocznie wielu z obecnych, którzy w Anglii i Francyi na podobnych łowach bywali, a jednak dotąd uważali to za wyraźne niepodobieństwo, ażeby zająca samym koniem w tak krótkim czasie na śmierć dogonić można. Temi dziwy zachęcony hr. Włodzimierz Baworowski, zaprosił obecnych gości na podobne łowy do Strusowa na dzień 20. b. m..

Nadto obok tych modnych parforsów *(parforce)* miłośnicy kniei i hartów, zabawiali się po dawnemu staropolskim obyczajem. Te rozmaite łowy trwały przez cały tydzień z zadowoleniem powszechnem, a odbyły się na obszarach Czarnokonieckich u p. Erazma Wolańskiego, znanego powszechnie z uprzejmości sąsiedzkiego i gościnności staropolskiéj. Między wielu zaproszonymi przybyło trzydziestu przeszło dziarskich jeźdźców na dzielnych rumakach. Służba z podwodnymi (luzakami) i t. d. Czas.

Pamięci śp. Maryi z Bnińskich Mielęckiéj,
zgasłéj na dniu 2. Listopada 1857.

Stało się smętne serce nasze, zaćmiły się oczy nasze.
Modlitwa Proroka Jeremiasza. Thren. V, 17.

Co dzień, co godzina wydobywa się z serca ludzkiego bolesny jęk za tymi, którzy życia ludzkiego zakończyli pielgrzymkę, i u kresu swojego stanęli. Ileż to strumieni łez płynęło i płynie za zgasłymi! I dziś do tego żałobnego strumienia nędzy i boleści ludzkości świeże łzy torują sobie koryto, nowe jęki i łkania łączą się z jękami, które w téj chwili może tysiące osierociałych wydaje ludzi. Dziś strapiona rodzina woła za tobą Maryo: Czemuś nas porzuciła, czemu dusza Twa tak wcześnie innego sobie poszukała mieszkania? Pan dał, Pan wziął, odpowiedzmy w pokorze serca, niech będzie imie jego pochwalone!

»Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.« (Przyp. XXXI, 10.)

Niewolno mi wynosić żadnego stworzenia po nad nie same, bo tego mi zakon i wiara nie pozwala, lecz sprawiedliwość mi nakazuje oddać każdemu według uczynków jego, nakazuje mi oddać hołd przynależny cnocie i szlachetności.

Zgasła Marya Mielęcka umiała się stosować do woli Opatrzności bożéj, umiała przyjąć z pokorą chrześcianki te bolesne krzyże, które Pan na nią zsełał. A doświadczał jéj cierpliwości Pan przedwieczny niejedną boleścią, ale właśnie boleść ziemska najbardziéj jest zdolna zasługi nasze przed Panem zastępów podwyższyć, »bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.«

Smutno jest dla tych, którzy stoją u kresu pielgrzymowania swego, gdy blask dzienny niknie w gasnącéj źrenicy, gdy zimno śmiertelne ogarnia zmartwiałe członki, smutniéj jest dla pozostających widzieć jak kwiat jeszcze w poranku życia zbladły kielich słania i omdlony opada; lecz Pan wszechmocy w sprawiedliwości swojéj nic nie czyni bez przyczyny. I tyś może Maryo, gdy boleściami krępowana czułaś, że już ci się rozstać trzeba z tymi, których los tak szczelnemi węzły z twoim był zespolony, zawołałaś błagalnie z królem Psalmistą: »Niebierz mię z tego świata Panie w połowicy dni moich!« (Ps. CI, 25.) Opuścić męża, opuścić dziecię, opuścić kochającą rodzinę, to bardzo smutno, widzieć się w młodości, a czuć, że młodość staje się końcem żywota, jestto boleśnie, widzieć w dalekiéj przyszłości uiszczenie tylu złotych nadziei, tylu rozkosznych chęci, a uczuwać, że śmierć swą lodowatą ręką do zimnéj odciąga mogiły, téj kołyski wiecznéj, w któréj każdego człowieka złożą, by go do długiego snu utulić, to kraje gwałtownym bólem młodocianne serce, to wyciska czasem nawet już na stygnące usta żal zawiedzionych nadziei, starganych przedsięwzięć!

Pamiętać nam jednakże należy zawsze na one słowa pamiętne w Paralip. XXIX, 5: »Jesteśmy goście przed tobą Panie i przychodniowie, jako wszyscy ojcowie nasi. Dni nasze, jako cień na ziemi, a niemasz żadnego przedłużenia!« Może i w twoje serce Maryo zawitał ten błogi promień chrześciańskiéj pokory, gdyś widziała że żelaznéj woli niebios przełamać niemożna, że wyrokom Opatrzności sprzeciwiać się niegodzi, może więc dlatego od łoża twoich boleści oddaliłaś krewnych i powinowatych, by ci nieprzypominali, że zawcześnie gaśniesz, i by serdeczną modlitwą zupełnie się pojednać z Panem i usłać nią sobie drogę do wiecznych przybytków.

Zgasłaś zawcześnie, to wszyscy widzimy. Lecz jako mówi stare przymierze: »Tylko oczom nierozsądnych zdało się, że umarli; poczytane jest utrapieniem dokończenie ich (ks. Mądr. III. 2). Ci którzy w tego ciała nędznéj skorupie na ścieżce boleści odprawiali pielgrzymkę życia, którzy sobie za godło wzięli cierpliwość, których serce niepopadało w czarnéj rozpaczy ramiona, którzy w karaniu Pana widzieli tylko doświadczenie, staną zwycięzko u bram wieczności, tam ich przyjmie Pan, Ojciec Najdobrotliwszy, by ich do niebieskich wprowadzić przybytków. Tak te krótkie a dotkliwe boleści nie dadzą się porównać z tą chwałą i z tą pociechą, co wieńczy zasługi życia. Bo nie ten zasłużony, który przez wielkie czyny wyniósł się po nad pospolity gmin, którego imię od kończyn do kończyn ziemi głośne, niech imię jego błyszczy wielkością a niecnotą, nędzny i biedny jest, bo Boga nieodziedziczy. Niech mówię droga jego życia będzie usłana wawrzynami niepożytéj sławy ziemskiéj, a niech aureola sprawiedliwości niewieńczy mu skroni, zejście z świata jego smutne, »a ścieżka sprawiedliwych, mówi pismo, jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia« (Ekkl. IV. 18).

I tyś Maryo sprawiedliwie postępowała w życiu i tyś w cichości splatała sobie skromny wieniec zasługi, niestety zanadto prędko go uwiłaś. Jeszcze dwódziestéj wiosny niezajrzały oczy twoje, jeszcześ w tym szerokim świecie nienacieszyła się pociechą matki, jeszcześ niespłaciła dostatecznie długu wdzięczności tym, którzy około wychowania twego tak pieczołowite łożyli starania, zostawiłaś zgrzybiałą opiekunkę twych młodocianych lat, która osierociałéj już w kolebce po matce, stała się matką, a sama uleciałaś w inne krainy. Lecz śmierć młodych jak bolesna i serce zakrwawiająca dla pozostałych, tak szczęsna dla tych, którzy już umarli, bo nędzy lat późniejszych, bo tylu gorzkich zawodów i cierpień, któreby na nie paść mogły niezaznają i niemogą już upaść pod brzemieniem doświadczenia; oni już wzięli zapłatę swoją, a tam z wysoka patrząc na te tu niziny mogą nieraz błagalną modlitwę zanieść za tymi, którzy osieroceni zostali, którzy łzami zamglone oczy wznoszą w górę, narzekając nad swem sieroctwem. I ty tam pewno Maryo będziesz nieraz błagalne zanosić modlitwy za twoimi, boć możesz powiedzieć z królem Dawidem (CVIII., 54): »Pieśniami były mi ustawy twoje Panie na miejsce pielgrzymowania mego.« Bo żeś ty prawą była córą matki naszéj kościoła świętego, bo żeś ty prawego i szlachetnego serca pełna, na nędznych i biednych nieraz rzuciłaś okiem litości i współczucia, i starałaś się goić rany, które zawiedzione nadzieje i ubóstwo otworzyło. Nietrzeba mi pewno wspomnieć, żeś jako wnuczka i córka potrafiła odpłacić tak troskliwe zachody, jakich doznawałaś zawsze, żeś jako siostra zespalała twe serce czułem przywiązaniem, żeś jako żona w ciągu niespełna roku dała dowody najczulszego przywiązania i miłości i potrafiłaś zostawić smutną pamiątkę w sercu strapionego małżonka, że mu mogłaś zrobić życie rajem, a tylko tak krótko mu je uprzyjemniałaś.

I dziś gdy gwiazda twojego życia zgasła, pamiątka tylko niech między nami zostanie, a niech stratę bolesną słodzi myśl, że Pan Przedwieczny przyjął cię do swoich przybytków.

Dla tego niech smętne serce nasze napełni nadzieja, że tylko nas lata z tobą dzielą nie wieki, dla tego niech łzami zaćmione powieki się osuszą, bo Pan, który zasmuca a pocieszyć umie, wiedział dla czego ją z pośród nas zabrał. Imię jego święte niech będzie pochwalone! X. Ludwik J.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 3. Listopada. — W dalszym ciągnieniu 4téj klasy 116 kr. klasycznéj loteryi padła jedna główna wygrana 10,000 tal. na nr. 76,125. 1 wygr. 5000 tal. na nr. 25,796. 5 wygr. po 2000 tal. padły na nra 39,973. 41,552. 57,858. 66,544 i 87,876.

36 wygr. po 1000 tal. na nra 400. 934. 5055. 6118. 8609. 11,008. 16,912. 17,646. 19,430. 20,792. 23,988. 25,542 28,982. 29,938. 30,281. 33,081. 36,641. 39,937. 45,928. 49,006. 49,556. 50,614. 50,899. 65,209. 69,793. 70,292. 70,809. 70,823. 73,661. 78,678. 80,064. 80,169. 90,084. 90,426. 91,537 i 94,990.

43 wygr. po 500 tal. na nra 4911. 5076. 5307. 6535. 8062. 8529. 10,412. 12,464. 16,259. 17,041. 22,329. 24,112. 24,401. 24,772. 24,824. 26,974. 29,362. 32,151. 39,806. 39,826. 44,065. 45,036. 45,112. 46,461. 49,753. 51,041. 51,062. 51,491. 52,747. 54,652. 58,227. 61,220. 62,983. 65,981. 66,137. 66,681. 68,030. 68,910. 71,639. 79,748. 86,645. 87,009 i 93,296.

60 wygr. po 200 tal. na nra 1778. 2247. 4509. 8346. 9268. 9290. 9693. 9721. 10,368. 10,729. 13,579. 13,791. 15,296. 17,995. 21,384. 22,258. 22,756. 24,087. 24,133. 24,149. 25,631. 26,870. 27,831. 31,428. 32,754. 35,818. 40,090. 40,230. 40,960. 41,112. 41,372. 41,743. 42,408. 44,871. 45,271. 45,471. 48,306. 49,735. 49,971. 51,066. 53,628. 55,461. 58,914. 59,792. 60,373. 61,812. 62,405. 62,799. 64,678. 66,261. 69,399. 72,985. 73,318. 76,854. 78,861. 80,805. 84,088. 85,563. 86,581 i 88,621.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 4. Listopada 1857.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mały odbyt, ceny lepsze, na bieżący miesiąc 32¾

pien., na Grudzień $33\frac{1}{4}$ pł., na Grudzień Styczeń $33\frac{1}{3}$ pł., na Styczeń 34 pien., na wiosnę $36\frac{1}{4}$ pł., $\frac{1}{2}$ list., 36 pien.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) nie wielka sprzedaż, ale stalsze ceny, wypowiedziano 10,000 kwart, na miejscu (bez beczki) $16\frac{1}{4}$—17 (z beczką) na bieżący miesiąc $16\frac{1}{3}$, na Listopad Grudzień $16\frac{1}{3}$, na Marzec $17\frac{1}{3}$, na Maj Czerwiec 19 wszystko pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 3. Listopada.

Pszenica 50—73 tal.

Żyto 39—40 tal., na Listopad i Listopad Grudzień 39—$38\frac{3}{4}$—$39\frac{1}{2}$ tal., na Grudzień Styczeń $39\frac{3}{4}$—$40\frac{1}{8}$ tal., na wiosnę $42\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec $42\frac{3}{4}$—43 tal.

Jęczmień 40—44 tal.

Owies 28—34 tal., na Listopad $27\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $31\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $13\frac{2}{3}$ tal., na Listopad i Listopad Grudzień $13\frac{1}{2}\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Grudzień Styczeń $13\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Olej lniany $14\frac{3}{4}$ tal.

Rzep i rzepik 90 tal.

Okowita $19\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Listopad Grudzień $19\frac{1}{2}$—$\frac{5}{6}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Grudzień Styczeń $19\frac{7}{8}$—$20\frac{1}{6}$—20 tal., na Styczeń Luty $20\frac{1}{4}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Luty Marzec $21\frac{1}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $21\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $21\frac{3}{8}$—$\frac{7}{12}$ do $\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 3. Listopada.

Pszenica na wiosnę 66 tal.

Żyto $38\frac{1}{4}$—40 tal, na Listopad i Listopad Grudzień 34 tal., na wiosnę 42 tal.

Olej rzepiowy $13\frac{1}{4}$ tal., na Listopad $13\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{2}{3}$ tal.

Okowita $19\frac{1}{2}$ proc., na Listopad $10\frac{1}{4}$ proc., na wiosnę $17\frac{1}{2}$ pct.

Przybyli do Poznania 4. Listopada.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Pawłowic, Wilkoński z Mórki, Matecki z Bożejewic, Błociszewski z Przecławia, Kosiński z Targowéjgórki, Gościńska z Gniezna, Dobrzańska z Pyzdr, Zalewski z Bożejewic, Güttler z Bachorzewa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Potworowski z Silca, Quiram z Rudek, Hoffmann i Karofski z Bydgoszczy, Rapuport z Wrocławia, Glänzer z Frankfurtu n. Menem, Eichler z Krefeldu, Lehmann z Lipska, Lehmann z Prenzlau, Sellentin z Komorowa.

HOTEL DREZDESNKI MYLIUSA. Hrabia Kwilecki z Wróblewa, Pförtner z Osselwitz, Mielęcki z Smulska, Mroziński z Chwałkowa, hr. Plater z Psarskiego, hr. Czarnecki z Rakoniewic, Ropolewski z Zagóry, Zagórski z Rosyi, hr. Bniński z Samostrzela, Radońska z Dominowa, Bethmann-Hollweg z Runowa, Rychłowska z Kaltwasser, Kalkreuth z Muchocina, Kalkreuth z Deutz, Schück z Opola, Budeweg, Kleinschmidt i Fredeking z Lipska, Stremmel z Barmen, Spinola z Berlina, Schmidt z Grevenbroich, Herz z Hamburga, Kind z Kummersbach.

HOTEL DU NORD. Ulatowski z Morakowa, Moszczeński z Jeziorek, Nawrocki z Urbania, Niché z Grodziska, Kierski z Gąsawy.

POD CZARNYM ORŁEM. Złotnicki z Gonic, Drzeński z Bożejewa, Liczbański z Gonic, Suszycki z Słomowa, Bojanowski z Podlesia, Wiese z Ciszkowa, prob. Suszycki i Suszycki z Żon.

HOTEL BERLINSKI. Pinner z Berlina, de Marche z Łobżenicy, Krause z Wrześni.

HOTEL PARYZKI. Dziek Dydyński z Kłecka, Cohn z Wrocławia, Skoraszewski i Seredyński z Bliżyc.

POD TRZEMA LILIAMI. Knoll z Grodziska, Nowicki z Targowéjgórki.

OBWIESZCZNEIE.

W powiecie Mogilnickim położone allodyalne dobra rycerskie Krzekatowo, do których wieś i folwark Krzekatowo, kolonia Krzekatowo, wieś i folwark Krzekatówko i kolonia Bielawki należą, oszacowane przez landszaftę na 39,442 Tal. 23. Sgr. 11 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 14. Grudnia 1857. przed południem o godzinie 11.

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane. Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się nie wykazującéj, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w Sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu Kazimierz i Władysława z Swinarskich, małżonkowie Borowiccy, zapozywają się niniejszém publicznie.

Trzemeszno, dnia 4. Kwietnia 1857.

Król. Sąd powiatowy. Wydział. I.

Dla pogorzelców w ***Golubiu*** w Królestwie Polskiém nadesłał X. Proboszcz Kociński z Dobrzycy pod Koźminem 2 Tal.

Poznań, dnia 4. Listopada 1857.

Expedycya Gazety W. Deckera & Comp.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 3. Listopada 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito z roku 1853.	4	93	—
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{8}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	99
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	81
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	83
dito W. X. Poznańskiego	4	—	97
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$78\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	89
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 4. Listopada 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	20	—
Pszenicy średniéj	2	7	6	2	12	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	—	—	2	5	—
Żyta przedniego, szefel	1	11	—	1	12	6
Żyta lżejszego	1	9	—	1	10	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	—	—	1	3	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	6	—	14	—
Masła, garniec	2	15	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	5	—	—	5	15	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. dnia 3. Listopada	16	7	6	17	—	—
dnia 4. »	16	7	6	17	—	—